

Brexit – nowe rozdzanie w geopolityce świata

30 czerwca 2016

Podczas gdy międzynarodowa prasa usiłuje znaleźć sposób na odtworzenie europejskiego gmachu – wciąż z pominięciem Rosji, a odtąd także bez Wielkiej Brytanii – Thierry Meyssan prognozuje, że nic już nie może zapobiec zawaleniu się systemu. Jednocześnie podkreśla, że prawdziwą stawką nie jest sama Unia Europejska, ale całokształt instytucji, które pozwalają Stanom Zjednoczonym na dominację nad światem, oraz spójność samych USA.

Wydaje się, że nikt nie ogarnia konsekwencji brytyjskiej decyzji o opuszczeniu Unii Europejskiej. Komentatorzy polityczni, którzy dawno już stracili świadomość prawdziwych stawek polityki międzynarodowej, koncentrują się na elementach absurdalnej kampanii, która poprzedzała referendum, z jednej strony stawiając przeciwników niekontrolowanej imigracji, a z drugiej – „ojców biczowników” [„Père Fouettard” – postać z folkloru pogranicza francusko-belgijskiego; „ojciec biczownik” podąża 6. grudnia za świętym Mikołajem, wymierzając niegrzecznym dzieciom różgi zamiast prezentów – tłum.], szykujących Zjednoczonemu Królestwu najgorsze męczarnie.

Jednak prawdziwe podłoże tej decyzji nie ma żadnego związku z hasłami. Rozdźwięk między rzeczywistością a polityczno-medialną narracją obrazuje tylko chorobę, na którą cierpią elity Zachodu – niekompetencję.

Podczas gdy na naszych oczach sukno samo się rozstępuje, nasze elity nie wykazują się większym stopniem zrozumienia sytuacji, niż Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, która nie dostrzegła konsekwencji upadku muru berlińskiego w listopadzie 1989r. w postaci rozwiązania ZSRR w grudniu 1991, a następnie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) i Układu

Warszawskiego sześć miesięcy później, a także późniejszych prób rozczłonkowania samej Rosji, która o mało nie utraciła Czechenii.

W bardzo bliskiej przyszłości będziemy świadkami niemal identycznego rozkładu Unii Europejskiej, a następnie NATO, oraz – jeśli Stany Zjednoczone nie podejmą kroków zapobiegawczych – rozwiązania USA.

JAKIE INTERESY KRYJĄ SIĘ ZA BREXITEM?

Wbrew przechwałkom Nigela Farage’a UKIP [Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa] nie jest pomysłodawczynią referendum, które wygrała. Decyzję o jego przeprowadzeniu wymusili na Davidzie Cameronie członkowie Partii Konserwatywnej.

W ich mniemaniu polityka Londynu powinna opierać się na pragmatycznej adaptacji do zachodzących w świecie przemian. Ten „naród sklepikarzy”, jak go określił Napoleon, widzi, że Stany Zjednoczone nie są już ani wiodącą siłą gospodarczą, ani wojskową na świecie, nie widzi więc powodu, aby wciąż pozostawać z nimi w relacji uprzywilejowanego partnerstwa.

Podobnie jak Margaret Thatcher nie zawahała się zniszczyć przemysł brytyjski dla uczynienia z kraju światowego centrum finansowego, tak samo rzeczeni konserwatyści nie zawahali się otworzyć ścieżkę do niepodległości Szkocji i Irlandii Północnej i w związku z tym rzec się zysków z ropy naftowej Morza Północnego na rzecz uczynienia z City wiodącego ośrodka finansowego off-shoringu dla Juana.

Kampanię na rzecz Brexitu poparła w znacznej mierze szlachta oraz pałac Buckingham, które zmobilizowały w tym celu prasę brukową pod hasłem powrotu do niepodległości.

Wbrew argumentacji europejskiej prasy, wyjście Brytyjczyków z Unii Europejskiej nie dokona się powoli, ponieważ Unia rozpadnie się przed upływem czasu, potrzebnego do zamknięcia biurokratycznych rokowań w sprawie odłączenia. Państwa RWPG

nie musiały negocjować warunków opuszczenia Rady, ponieważ przestała ona funkcjonować już wcześniej wskutek działania sił odśrodkowych. Państwa członkowskie Unii, które uporczywie trzymają się jej gałęzi i usiłują ratować to, co z niej pozostało, stracą przy tym nowym rozdaniu, ryzykując przejście takich samych bolesnych wstrząsów, jakie przeszła nowa Rosja – dramatycznego spadku jakości i skurczenia się średniej długości życia.

Około stu tysięcy urzędników, deputowanych i współpracowników Unii Europejskiej, którzy niechybnie stracą zatrudnienie, a także hołdujące systemowi narodowe elity staną przed pilnym zadaniem zreformowania instytucji dla ich ratowania. Wszystkim wydaje się, że Brexit otworzył wyłom, w który rzuca się eurosceptycy; tymczasem jest on tylko reakcją na schyłek potęgi Stanów Zjednoczonych.

Pentagon, szykując się do szczytu NATO w Warszawie, także nie pojmuje, że nie stoi już na pozycji, pozwalającej na narzucanie sprzymierzeńcom podnoszenia wydatków na zbrojenia i wymaganie od nich poparcia dla swoich wojennych awantur. Dominacja Waszyngtonu nad reszta świata dobiegła końca.

Zaczynamy nową erę.

CO SIĘ ZMIENI?

Upadek bloku radzieckiego oznaczał przede wszystkim śmierć pewnej wizji świata. ZSRR i jego sojusznicy chcieli stworzyć społeczeństwo solidarne, w którym jak najwięcej rzeczy umieszcza się w przestrzeni wspólnej. Mieli tytaniczną biurokrację i martwiczych przywódców.

Mur berliński obalili nie antykomuniści, a koalicja komunistycznych organizacji młodzieżowych i kościołów luterańskich, których celem była odnowa komunistycznego ideału, wyzwolonego spod kurateli Związku Radzieckiego, policji politycznej i biurokracji. Zostali oni zdradzeni przez swoje elity, które po okresie służby interesom ZSRR z równą

żarliwością rzuciły się na usługi Stanów Zjednoczonych. Najbardziej zaangażowani z wyborców Brexitu usiłują w pierwszej kolejności odzyskać suwerenność narodową, a także pociągnąć do odpowiedzialności zachodnioeuropejskich przywódców za ich arogancję, której dowiedli, narzucając wszystkim traktat lizboński po tym, jak Konstytucja dla Europy została powszechnie odrzucona (2004-2007), jednak to, co nastąpi, może być dla nich zawodem.

Brexit oznacza koniec ideologicznej dominacji Stanów Zjednoczonych i modelu demokracji, sprowadzonej do „czterech wolności”, które w swoim wystąpieniu o stanie państwa w 1941r. prezydent Roosevelt zdefiniował następująco: (1) wolność słowa i wypowiedzi, (2) wolność wyznawania Boga wedle własnego uznania, (3) wolność od niedostatku i (4) wolność od strachu [przed obcą agresją]. Jeśli Anglicy powrócą do swoich tradycji, Europejczycy z kontynentu – zgodnie z tradycją rewolucji francuskiej i rosyjskiej – zakwestionują prawowitość władzy i obalą jej instytucje, ryzykując ponowny wybuch konfliktu między Francją a Niemcami.

Brexit oznacza także koniec wojskowo-gospodarczej dominacji Stanów Zjednoczonych; NATO i UE są bowiem tylko dwoma obliczami jednej całości, choć ustalenie wspólnej polityki międzynarodowej i bezpieczeństwa trwało dłużej, niż ustanowienie strefy wolnego handlu. Niedawno napisałem notatkę na temat syryjskiego aspektu tej polityki; przyjrzałem się wszystkim (opublikowanym i nieopublikowanym) wewnętrznym pismom Unii i doszedłem do wniosku, że zostały one sporządzone bez jakiegokolwiek znajomości realiów panujących w terenie, za to podstawą ich były noty niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które, z kolei, wiernie wykonywały instrukcje Departamentu Stanu USA. Podobną analizę przeprowadziłem kilka lat wcześniej w sprawie innego Państwa i doszedłem do wniosków podobnych – z tą różnicą, że w owym przypadku pośrednikiem nie był rząd niemiecki, a francuski.

PIERWSZE KONSEKWENCJE DLA PAŃSTW UNII

Obecnie francuskie związki zawodowe odrzucają projekt Prawa Pracy, który został sporządzony przez rząd Vallsa w oparciu o raport Unii Europejskiej, który, z kolei, został przygotowany wedle instrukcji Departamentu Stanu USA. O ile jednak mobilizacja CGT [Confédération Générale du Travail – Powszechnej Konfederacji Pracy – tłum.] umożliwiła Francuzom na odkrycie roli, jaką w całej sprawie odegrała Unia, o tyle wciąż nie pojmują znaczenia roli współpracy UE ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Zrozumieli, że przedkładając niezgodnie z normami porozumienie indywidualne nad branżowe, rząd w rzeczywistości zakwestionował zasadę pierwszeństwa Prawa przed umową, ale pozostają nieświadomi strategii, ukutej przez Josefa Korbelę i dwojga jego dzieci: biologicznej córki Madeleine Albright i córki przybranej – republikanki Condoleezy Rice. W myśl tej strategii dla zapewnienia amerykańskiej dominacji nad światem wystarczy, że Waszyngton narzuci wszystkim zapisanie porządku międzynarodowego w anglosaskim języku prawnym. W myśl prawa anglosaskiego umowa ma pierwszeństwo przed Prawem i w związku z tym system ten w dalszej perspektywie faworyzuje bogatych i potężnych przed biednymi i nędzarzami.

Prawdopodobnie Francuzi, Holendrzy, Duńczycy i inni spróbują odłączyć się od Unii Europejskiej. W tym celu będą musieli sprzeciwić się swojej klasie rządzącej. O ile jednak nie da się przewidzieć, jak długo ta walka potrwa, o tyle jej wynik nie ulega wątpliwości. Bez względu na wszystko, w zapowiadającym się okresie przewrotów robotnicy francuscy będą w znacznej mierze niepodatni na manipulację – w przeciwieństwie do ich odpowiedników angielskich, obecnie zdezorganizowanych.

PIERWSZE SKUTKI DLA ZJEDNOCZONEGO KRÓLESTWA

Premier David Cameron powołał się na letnie wakacje i odłożył swoją dymisję do października; jego następcą, którym wedle reguł powinien zostać Boris Johnson, ma więc czas na przygotowanie zmian do wdrożenia z chwilą wprowadzenia się na

Downing Street. Zjednoczone Królestwo nie będzie jednak czekać na formalne opuszczenie Unii i od zaraz zacznie prowadzić własną politykę. W pierwszej kolejności odżegna się od sankcji przeciwko Rosji i Syrii.

Wbrew temu, co pisze europejska prasa, Brexit nie wpłynie bezpośrednio na funkcjonowanie City of London. W związku ze specjalnym statusem, jakim cieszy się w ramach Korony, City nigdy nie należało do Unii Europejskiej. Oczywiście nie będzie już mogło gościć siedzib tych firm, których działalność skupia się na terytorium Unii, ale będzie mogło za to wykorzystywać suwerenność Londynu w celu rozbudowy rynku dla juana. Już w kwietniu władze City of London uzyskały niezbędny po temu mandat, podpisując umowę z Ludowym Bankiem Chin. Ponadto City będzie mogło zwiększyć swoje obroty jako raj podatkowy dla Europejczyków.

O ile Brexit przejściowo spowoduje dezorganizację gospodarki brytyjskiej w związku z oczekiwaniami na sformułowanie nowych zasad, o tyle prawdopodobnie Wielka Brytania – a przynajmniej Anglia – zreorganizuje się w sposób przynoszący jej jak największe zyski. Nie wiadomo jeszcze, czy pomysłodawcom tego trzęsienia ziemi starczy mądrości, aby zyski z niego mógł czerpać także ich lud; Brexit jest bowiem powrotem do suwerenności narodowej – nie gwarantuje suwerenności ludowi.

Krajobraz międzynarodowy może ewoluować bardzo różnie – w zależności od reakcji, które nastąpią. O ile dla niektórych narodów może się to wszystko skończyć źle, o tyle zawsze lepiej wzorem Brytyjczyków trzymać się rzeczywistości, niż trwać z uporem we śnie, aż pryśnie.

Autorstwo: Thierry Meyssan

Tłumaczenie: Euzebiusz Budka

Źródło: Voltairenet.org